Nr. 159 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. Kraków, Środa 15 Lipca 1925. Rok XLIV.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . 3·40 zł
Z odnoszeniem . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . 4·20 „
Za granicą . . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji: ul. Jagiellońska L. 10
Telefon 41. Międzymiast. 1?.
Adres Administracji: ul. Jagiellońska
Telefon 341.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu
Co sobotę w zwiększonej objętości z ilustrowanym dodatkiem tygodniowym

Ceny ogłoszeń za 1 wiersz milimetrowy:
Zwykłe . . . . 15 gr.
Nekrologi . . . 30 „
Nadesłane . . . 35 „
Po kronice . . . 45 „
Na 1-szej stronie . 50 „
Drobne od słowa . 7 „
(najmniej 10 słów)
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe o 50% drożej.
Załączniki wedle umowy.
Nr czeku P. K. O. 400.402

Nasza marynarka handlowa

Kraków, 13 lipca.

(br). W czasie, gdy nowa Polska się tworzyła, brak orjentacji w mocarstwach ententy, a w szczególności w Anglji o tem, czego Polska do życia potrzebuje, a częściowo także lekceważenie jej znaczenia na karcie Europy — zdecydowały w krzywdzący dla niej sposób o jej granicy morskiej, o dostępie do morza, o środkach technicznych, mogących pozwolić na wyzyskanie tego dostępu.

Gdy szereg mniejszych państw sukcesyjnych otrzymał urządzone i gotowe porty, okręty wojenne i statki handlowe, to Polska, której obywatele w państwach zaborczych swoimi podatkami przyczynili się do powstania olbrzymich flot wojennych i handlowych, otrzymała kilkadziesiąt kilometrów nagiego wybrzeża bez najprymitywniejszych urządzeń portowych, ani jednego statku handlowego, a z niemieckiej floty wojennej zaledwie 6 starych torpedowców i to bez uzbrojenia.

Anglik nie zdawał sobie lub nie chciał zdawać sobie sprawy z tego, że państwo takie, jak Polska, o 30 miljonowej ludności, z olbrzymiemi bogactwami naturalnemi, państwo na pół rolnicze na pół przemysłowe, posiadać musi wolną drogę w świat i możność przewozu swych towarów na własnych statkach.

Anglik nigdy nie słyszał przedtem o polskiej flocie, nigdy nie widział bandery polskiej na morzu. Jakżeż mógł przypuszczać, że Polacy będą w stanie tworzyć własną marynarkę, że są przecież i Polacy, którzy mają sól w kościach, — »salt in the bones«! Nie wiedział Anglik o tem, że we flotach państw zaborczych służyło mnóstwo Polaków, ba! zapomniał nawet o tem, że najpopularniejszy angielski powieściopisarz był Polakiem i marynarzem.

Komitet Narodowy w Paryżu nie umiał pokierować propagandą i za to drogo zapłaciliśmy.

Otrzymaliśmy skrawek wybrzeża i nic więcej.

Wprawdzie z szumnym gestem utworzono w. m. Gdańsk specjalnie na to, aby Polsce zapewnić niczem nie skrępowany dostęp do morza, ale przekonaliśmy się już, czem ten wolny dostęp jest. Ten Gdańsk, którego interesem byłoby starać się o utrzymanie dobrych stosunków z Polską, by ciągnąć dla siebie z tego olbrzymie zyski, ten Gdańsk, który niegdyś był nam a obecnie naszym być nie chce — jest tylko narzędziem pruskiego nacjonalizmu i imperjalizmu w walce z Polską, który nie chce dopuścić Polski do morza.

Ale naród polski szybko zrozumiał, że w tych warunkach o wolnej drodze w świat przez Gdańsk mowy być nie może i że tylko o własnych siłach zdobyć może te otwarte wrota, że stworzyć musi własny port i własną marynarkę.

Kto w latach 1919 i 1920 widział wybrzeże polskie, ten dziś tych okolic nie pozna. Zwłaszcza Gdynia się zmieniła: z małej wsi rybackiej powstało dość okazałe letnisko nadmorskie, wybudowano tam około 100 domów, wielki dworzec — a co najważniejsze, buduje się tam wielki polski port, do którego już obecnie dobijają statki transoceaniczne. Do portu poprowadzono tor kolejowy, tak że nawet już teraz dość pokaźna ilość towarów, wywożonych z Polski lub przywożonych do Polski, omijać może Gdańsk, który nam na każdym kroku stawia tak wielkie przeszkody.

Budowa pierwszej części portu w Gdyni będzie ukończona za 5 lat i obliczoną jest na obrót towarowy 2½ miljona ton rocznie tj. na obrót, równy obrotowi portu gdańskiego. Koszta tej budowy wynosić będą wraz z urządzeniem magazynów, dźwigni itp. około 50 miljonów zł. Roboty postępują obecnie w bardzo szybkiem tempie. Obrót już teraz może osiągnąć kilkaset tysięcy ton rocznie. Przygotowania do stworzenia najkrótszego połączenia kolejowego z Bydgoszczy do Gdyni są w pełnym toku, a środki finansowe na to są zapewnione. By ocenić wielkie znaczenie tych robót, trzeba tylko obliczyć, jak kolosalne sumy płacimy obecnie za przewóz naszych towarów przez cudze porty, który to pieniądz dla państwa jest stracony i przyczynia się poważnie do bierności naszego bilansu płatniczego.

Znacznie wcześniej, zanim rząd wziął się do budowania własnego portu, inicjatywa prywatna zaczęła tworzyć polską marynarkę handlową. Mamy przykłady, że Polacy zagranicą kupowali statki i wywieszali na nich polską banderę. Tak na morzu Czarnem był statek »Polonia«, na Dalekim Wschodzie »Albatros« i »Hanamet«, w Anglji »Wellington« itp. Z tych wszystkich istnieje obecnie jeszcze tylko »Hanamet«, własność p. Gruenblatta we Władywostoku, który zawsze jeszcze kursuje na wybrzeża Ameryki Północnej.

wodach Chin oraz w okolicach zachodniego

Poważniejsze próby stworzenia floty handlowej polskiej były czynione w Ameryce, gdzie wielkiemi funduszami, około 3½ milj. dolarów, pobranemi w najszerszych warstwach polskich emigrantów, stworzono towarzystwo okrętowe polsko-amerykańskie, które posiadało aż 7 wielkich statków parowych. Niestety — zła konjunktura frachtowa i lekkomyślność zarządu doprowadziły do tego, że towarzystwo w krótkim czasie zbankrutowało a cały wielki jego majątek przepadł, skonfiskowany za długi przez rząd Stanów Zjednoczonych.

Od tego czasu tak rząd polski jak i sfery gospodarcze kraju nie zdobyły się na odwagę tworzenia floty handlowej. Były znowu tylko poszczególne wypadki, w których mniejsze grupy kupowały statki, przeważnie małe i liche. Coprawda przez cały niemal ten czas tonaż światowy był większy niż zapotrzebowanie — a światowe przesilenie w żegludze morskiej trwało dalej.

Obecnie mamy tylko towarzystwo »Sarmacja«, posiadające dwa małe parowce, oraz tow. »Biały Orzeł« ze statkiem motorowym »Józef Englich«, i to mniej więcej stanowi całą naszą flotę handlową.

Że rząd polski sam nie przystąpił do założenia przedsiębiorstwa okrętowego, uważać należy za słuszne, a to dlatego, że przykłady z całego świata okazały, jak olbrzymie deficyty przynoszą państwowe linje okrętowe. Rząd spełnia swój obowiązek, wskazując drogi, jak ma się tworzyć towarzystwa okrętowe, przygotowując dla polskiej żeglugi morskiej podstawy ustawodawcze, stwarzając ramy prawne dla ulg i ułatwień na rzecz polskich statków i szkoląc personal oficerski w szkole morskiej w Tczewie. Szkoła ta jest teraz dobrze prowadzona i wychowuje oficerów-nawigatorów oraz oficerów-mechaników. Praktyki nabierają uczniowie na statku szkolnym »Lwów«, który, chociaż stary, nigdy nam wstydu nie zrobił. Jest on właściwie jedynym statkiem polskim, który jeżdżąc po świecie, pokazuje banderę polską i uświadamia naocznie obce narody o istnieniu Polski. Wysyłając w roku 1923 »Lwów« do Ameryki Południowej, aby tam po raz pierwszy w dziejach świata pokazał polską banderę, sfery miarodajne zdawały sobie jasno sprawę z tego, że decydują się na krok, mający niemałe znaczenie dla stosunków zagranicznych naszego państwa. A mając najzupełniejsze zaufanie do załogi »Lwowa«, przedewszystkiem do jego kapitana Ziółkowskiego, nie wahały się ten blisko sześćdziesięcioletni statek posłać w tak daleką podróż. — Rezultat jednak był imponujący. W Brazylji witano naszą ekspedycję z honorami nadzwyszajnemi, a »Lwów« noszący nazwę miasta, o którego bohaterskiej obronie wieści dotarły już były do Ameryki Południowej, był czczony jako symbol polskiej tężyzny. Kolonja polska zaś witała »Lwów« jako część swej ukochanej polskiej ziemi: kobiety padały na kolana i całowały burtę »Lwowa«, mniemając, że całują Polskę; kawałki chleba, wypiekaneog na pokładzie »Lwowa«, brały ze sobą, aby w domu je pokazać dzieciom i schować, jako relikwję, na pamiątkę.

Taki to był rezultat podróży małego, starego żaglowca. Jakżeż by było dopiero, gdyby potężny okręt wojenny lub wielki parowiec handlowy pod banderą polską zwiedzał porty zagraniczne-

Jakkolwiek dalecy jeszcze od tego jesteśmy, ostatnie czasy zdają się nas ku temu zbliżać.

Oto w Warszawie powstaje z inicjatywy Banku Gospodarstwa Krajowego oraz Ligi Morskiej i Rzecznej poważne przedsiębiorstwo okrętowe pod firmą »Polska Żegluga Morska«, z kapitałem 10 miljonów zł., które posiadać będzie 4 nowoczesne statki handlowe dla ruchu po Bałtyku i do Anglji. Dalszy program obejmuje dalsze cztery statki dla ruchu z morzem Śródziemnem.

Tak uczyniony będzie pierwszy krok poważniejszy do utworzenia polskiej marynarki handlowej.

Chwila jest teraz pod każdym względem odpowiedniejsza, niż przed laty kilku. Konjunktura frachtowa w żegludze światowej już się poprawiła — przesilenie łagodnieje. Skądinąd stosunki naszego bilansu handlowego i płatniczego są takie, że zmuszają nas do szukania innych źródeł dochodu społecznego — poza niewystarczającą produkcją i poza 120 miljonami złotych, przysyłanymi co roku przez emigrantów. — Wobec tego trzebaby pójść dalej i szerzej. — Bardzo wiele państw premjowało i premjuje po dziś dzień swoją żeglugę morską — bądź dla pewnych nowych niewyrobionych jeszcze linji, bądź od pewnej nadwyżki mil morskich czy ładugi. Ze względu na olbrzymie korzyści gospodarcze i bilansowe w dwumiljardowym budżecie powinno znaleźć się kilka czy nawet kilkanaście miljonów złotych na takie premje. Będzie to równocześnie produktywny wydatek na obronę państwa, które w razie wojny będzie potrzebowało pomocniczych krążowników i transportowców, przekształconych ze statków handlowych.

pewnym zasadniczym tezom francuskim, mianowicie Stresemann **odrzuca francuski projekt sądów rozjemczych ze wspólnymi sąsiadami. Niemcy powołują się na istnienie przymierza Paryża z Warszawą i Pragą.**

Gen. Noulin wyjeżdża na front marokański

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 lipca. Z Paryża donoszą: Gen. Noulin, któremu powierzono naczelne dowództwo wojsk francuskich w Maroko, **wyjeżdża w tym tygodniu na front marokański.** — Jego dłuższy pobytw Paryżu był spowodowany przygotowaniami, które generał uważał za niezbędne, aby wywiązać się należycie z powierzonego mu zadania. Na żądanie gen. Noulin **będą wysłane na front marokański lekkie czołgi.**

Japonja przeciw konferencji w sprawie Chin

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 lipca. Z Londynu donoszą: Według wiadomości z Tokio, **rząd japoński uważa zwołanie proponowanej przez rząd Stanów Zjednoczonych konferencji w sprawie Chin za bezcelowe.** Stosunki bowiem w Chinach nie dojrzały do tego stopnia, aby można sobie wyrobić należyty sąd o położeniu.

Z Sejmu

Warszawa, 13 lipca.

W dalszym ciągu głosowania nad ustawą o reformie rolnej przyjął Sejm na sobotniem posiedzeniu między innemi poprawkę posła **Pluty,** która upoważnia ministra reform rolnych do **przymusowego wykupu majątków nabytych przez posłów i senatorów oraz urzędników urzędów ziemskich i ministrów reform rolnych, dalej członków dyrekcji i rad nadzorczych, upoważnionych instytucyj parcelacyjnych.**

Po głosowaniu nad poprawką 60-tą i art. 3, które przeprowadzono nieimiennie, na ławach Wyzwolenia **wszczęto natychmiastową awanturę.** Rozległy się, jak zawsze w takich razach, **łomot pulpitów, gwizdy i gra na trąbkach i harmonijkach.**

Wśród częstych utarczek słownych między posłami Wyzwolenia a innych grup, upłynął czas wypełniony muzyką Wyzwolenia aż do przerwy obiadowej.

Po wznowieniu posiedzenia o godz. 3 popoł. przeprowadzono na wniosek Wyzwolenia **imienne głosowanie** nad poprawkami 62 aż do 69 włącznie. **Wszystkie te poprawki w imiennych głosowaniach odrzucono.** W ten sposób zakończono obrady o godz. 17.20.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o g. 15-tej.

Na porządku obrad będą oprócz głosowania nad ustawą o reformie rolnej, sprawy bieżące, ale tylko w tym wypadku, jeżeli głosowanie będzie się odbywać w tempie szybszem, niż dotychczas.

Papież grozi klątwą duchowieństwu katolickiemu z partji agrarnej

Wiedeń, 13 lipca (PAT). »Sonn- und Montags-Zeitung« donosi z Pragi, że konflikt z Watykanem **zaostrzył się.** »Ceske Slovo« doniosło wczoraj, że dr **Benesz odwołał posła czeskiego przy Watykanie.** Poseł ten powrócił już do Pragi i **więcej do Rzymu nie powróci.** Odwołanie posła czeskiego przy Watykanie nastąpiło zopowodu nalegań w tym kierunku socjalistów czeskich. Czescy socjaliści postawili również żądanie, aby nuncjusz papieski więcej do Pragi nie powrócił. Jedno z pism wychodzących w Preszburgu donosi, że **Stolica apostolska zamierza ekskomunikować wszystkich duchownych rzymsko-katolickich, należących do rolniczej partji prezydenta ministrów Svehli.**

Izba deputowanych uchwaliła budżet francuski

Rozłam w kartelu lewicy

Warszawa, 13 lipca. Z Paryża donoszą: O godz. 1 w nocy z dnia 12 na 13 bm. **Izba francuska uchwaliła budżet 421 przeciw 150 głosom. Socjaliści głosowali przeciw, manifestując w ten sposób rozłam w kartelu.** Jednym z artykułów porozumienia zawartego między stronnictwami lewicowemi, **było właśnie głosowanie socjalistów za budżetem.**

Niemcy nie godzą się na sądy rozjemcze

Warszawa, 13 lipca. Z Berlina donoszą: O ile nie nastąpią w najbliższych dniach dalsze komplikacje, **odpowiedź niemiecka na notę Brianda w sprawie paktu gwarancyjnego, zostanie wysłana najprawdopodobniej jutro 14 bm.**

Dziś radziła nad tekstem noty rada ministrów. Odpowiedź niemiecka **sprzeciwia się**

EDMUND ZECHENTER.

Jakie gościńce Kuba Kos swojej babie przynosił

Z serji III: **„Z chłopskiej niwy“.**

I.

Kuba Kos za parobskich czasów juże ciesielką galanto narabiał (Był potem ś-niego bez długie roki pierwszy cieśla na trzy parafje). A że świarny, postawny, przyścipny i tancerz, jakiego drugiego ni w Rzędzinach, ni w sąsiedniej Białej Wólce nie było, dzieuchy chodziły za nim jak urzeczone, a poniektóre baby pogládały nikiej kot na spyrkę.

— Piekny parobek z tego Kuby, aże błyszczy od niego uroda — mówili o nim we wsi.

Ale matki przestrzegały córki, kiej z którą na weselu, albo w karczmie na muzyce więcej hulał, a potem śnią często kóli ochłodzenia na pole wychodził.

— Nieprześpieczny on, nieprześpieczny... Uważuj dzieucho, coby zaś ztego tońca i chłódzenia nie wypsnęło się cosi, co wrzescy...

A Kuba Kos, jak Kuba. Czarniawy, śmigły, z małym wąsikiem i kędzierzawą niesforną czupryną, co mu na czoło z pod czapki z fantazyją spadała, zawdy se niefrasobliwy był, dufny w siebie i wesoły ,nikiej ten prawy kos na gałęzi, co se śwista i śwista o nic nie dbający...

— Wszyćkie dzieuchy w Rzędzinach moje — mówił nieraz do bab z przechwałką — byle ino mi się chciało po którą sięgać — ale mi się nie chce...

— A bez cóż ci się mójeśty, nie chce — spytała go raz na drodze młoda jeszcze Magda Wąsiczka, co jej chłop przed rokiem do Hameryki za zarobkiem wywędrował.

— Bez co? bo mi źrałe gruszki, takie, co juże z drzewa spadły, lepiej lubują, niźli te, co jeszcze na gałęzi wiszą, i trza po nie abo w górę hyckać, abo się na drzewo drapać... Człek się ino zeznoi i portki se podrze, abo rymnie na ziem i potłucze się, wiecie, kaj nie trza... Co mi ta szkodzi, że kto inkszy przódzi zerwał... Wyrozumieliście?

Wyrozumiała, bo grzmotnęła go pięścią w ramię, aże się cofnął.

— Pokuśnik, jucha! — zaśmiała się szeroko, pokazując mu białe zęby i poszła do swej chałupy.

Ale na zakręcie drogi nie strzymała, ino obeźrała się jeszcze na Kubę, któren ostał na środku gościńca, papierosa ćmił i jakiesi znaki jej dawał.

Bez te „źrałe gruszki“, to się Kuba, bywało, z chłopami bijał, a poniektóre co młodsze baby nieraz od swoich chłopów miewały piekło w chałupie.

Skoro z wojska wrócił, Kuba cosi z rok jeszcze, niby ten jurny kogut, na cudze obejścia wpadał i mątu we wsi narobił niemało (nawet sam wójt jankór miał do niego skróś swojej drugiej baby), ale naostatek ślubną wzion. Półtora morga ino za swą Józią dostał, dwie pierzyny i małego byczka, ale cieśla, robotę ciągiem mający i w Rzędzinach i po zagranicznych wsiach, o gront nie stał. A Józia była kobieta, że choć do rany przyłóż: cicha, spokojna, wlubiona w pięknego Kubę przez pamięci, że takiej drugiej nikaj by nie znalazł. Możeby się był ś-nią tak duchem nie żenił, ino co przyparło ich oboje okrutnie, bo juże w miesiąc po weselu Pan Jezus chłopaka im dał. Bachór był smyślny, na ojca całkiem podany — toć matka radowała mu się jak zwarjowana.

Ino raz, w parę niedziel po urodzeniu chłopaka, kiej Kuba z roboty z Gajów wrócił, przyszedł na kobietę ciężki termin. Zdało się, dobrość jej la chłopa do znaku przepadnie i w chałupie już będą swary i termedyje na wieczny czas.

Wchodzi Kuba do izby, siekierę i piłę stawia w kącie, a na ręce cosi w chusty owinięte trzyma. Dawała Józia pod ten czas piersi maluśkiemu Kubie, siedząc na ławce wedle komina.

— Cóżeś to, Kubuś, przyniósł — pyta podnosząc oczy na chłopa.

— Cosi la ciebie...

— Cóże? Mów...

A Kuba się śmieje, staje przed kobietą i odwija zawiniątko.

— Rety! — dziecko? Kajżeś je znalazł?

— Nie znalazłem nikaj, ino matka mi dała...

I śmieje się dalej.

— Dy mawa już jedno swoje. Przecie dwóch karmić nie będę.

— Cobyś ta zaś nie karmiła, skorobym cię pięknie poprosił...

— E, śpasy ci ino w głowie...

— Nijakie śpasy... weź sierotę, weź...

— A kielaż matka będzie płacić?

— E, nic ona nie zapłaci, bo chłopak mój...

— Co?! coś rzekną!?! — zakrzyknęła, ażo naczynia w szafce dźwiękły i kawałek wapna zleciał z pułapu, a oba maleństwa zaczęły wystraszone wrzeszczeć w niebogłosy.

Zerwała się, złożyła dziecko do kolebki i stanęła przed Kubą czerwona, wściekła, z jarzącemi od gniewu ślepiami...

— Powiedaj jak było, powiedaj w ten moment... Mów, jak było, nie śpasuj, na rany boskie!!...

Kuba naraz spokorniał i trzymając na lewej ręce rozpłakane dziecko, prawą grzmotnął się w piersi, aże w nim jękło.

— Moja wina Józiu, moja wielka wina... Toli jakem w Gajach na robocie był — a pożenieniśmy, wiesz, jeszcze nie byli — ot... przygodziło się... Moja Józiu, ostaw w chałupie kruszynę, dyć chroboczkowi zamrzeć nie daj...

Ale kobieta nie dała się udobruchać.

Wzięna gonić po izbie, za włosy się targać, sądu boskiego na niegodziwca wzywać, pomstować, niech ręka boska broni, a zawodzić żałośliwie nad swoją dolą nieszczęsną.

Wśród tego Kuba położył płaczące dziecko na pierzynach na łóżku i cichy, jak trusia, sam jął się krzątać kole wieczerzy.

Nakoniec kobiecie brakło głosu w gardle i siły w nogach. Padła na ławę i jęła płakać, płakać, płakać...

A chlipała tak rzewnie i boleściwie, aże serce Kubie do cna stajało i choć chłop miętki nie był, jęło mu się robić w ślepiach mokro...

— Józia — wykrztusił — skoro w ten moment nie ustaniesz, klnę się na wszyćkie świętości, że idę na strych i na tym rzemieniu, co portki na nim noszę, obwieszę się... Juże nie strzymam...

— A idź, a obwieś się, zwodzicielu, ancykryście — jęknęła Józia z mokrą od łez, zaczerwienioną twarzą. — Jezu, Jezu miłosierny, słyszanoż to rzeczy, żeby pod ten czas, co się ze mną schodził, chociem ta jeszcze ślubną nie była — i z drugą z obcej wsi... to samo... Rety, rety, Sodoma, Gumora!... I ze mną dziecko, i z drugą dziecko... Z dwoma dwa dziecka naraz!!...

— Dym ci pedział — rzeknął nieśmiało, cichuśko — przygodziło się... Koń ma śtyry nogi a potknie się... i człek ułomny... A ja nie pierwszy i nie ostatni...

— Nie gadaj juże, nie gadaj, bo się z żalu ozpęknę...

— Ozgrzysz mnie Józia, ozgrzysz. Miej zmiłowanie nad grzysznikiem...

— Za nic nie ozgrzyszę. A tyś miał zmiełowanie nademną, jakeś się hań z drugą w Gajach... tfy... Nie miałeś zadość mnie jednej? Czym ci się kiej przeciwiła?... zabaczyłeś? za Kulasowem uwrociem, pod Grzelową gruszą... A teraz mam ci przeniewierstwo darować?...

— Ha, kiejś taka kwarda — rozłożył Kuba ręce, westchnąwszy ciężko — to bądź zdrowa... Wszyćko ci ostawiam... i chałupę i krowę i te trzy morgi... Ino dziecka ućciwie chowaj, krzywdy im nie daj robić, skoro za inszego chłopa się wydasz... A nie zabacz dać na mszę i wypominki za moją grzyszną duszę...

Szerokim krokiem, pochylony, ze łbem zwieszonym wyszedł z izby na sień i jął zwolna leść po trzeszczącej drabinie.

(C. d. n.)

Bolszewicy sprofanowali kościół w Bobrujsku

Krwawa walka z czerezwyczajką i zamordowanie księdza

Z Warszawy donoszą:

Z Mińska nadchodzą wiadomości o krwawych zaburzeniach w Bobrujsku.

Miejscowe G. P. U. postanowiło przeprowadzić rewizję w kościele katolickim i na plebanji. Na wiadomość o tem tłum wiernych zebrał się w kościele i od samego rana trwał w modlitwie i oczekiwaniu.

Żołnierze otoczyli kościół i wtedy wierni postanowili się bronić. Z ławek i sprzętów kościelnych zrobiono barykady, któremi zatarasowano wszystkie wejścia. Okazało się, że oddział żołnierzy jest niewystarczający, wobec czego przysłano pomoc.

Wówczas zaczęło się wyrzucanie wiernych z kościoła, przyczem dochodziło do scen okropnych i krwawych.

Proboszcz, chcąc zapobiec rozlewowi krwi, wyszedł przed bramę kościoła, ażeby pertraktować z żołnierzami. W tym momencie padł strzał, ksiądz trafiony śmiertelnie, runął na ziemię i w tej chwili skonał.

Widząc to wierni, rzucili się na oddział sowiecki. Wywiązała się nierówna walka. Po obu stronach padli zabici i ranni.

Ostatecznie bolszewicy opanowali sytuację i zaczęło się katowanie i znęcanie nad zwyciężonemi. Parąset osób uwięziono. Z Mińska do Bobrujska przyjechał krwawy komisarz Kroll, który ma przeprowadzić dochodzenia. W Bobrujsku ogłoszono stan wojenny.

Uroczyste otwarcie schroniska na Hali Gąsienicowej

Zakopane, 13 lipca.

Mimo niepogody, prezydent Wojciechowski był owacyjnie witany w drodze do Zakopanego przez ludność, leżących po drodze miasteczek. Pierwsze powitanie nastąpiło w Myślenicach, następnie w Chabówce, a wreszcie w Nowym Targu, gdzie zebrała się liczna publiczność. Mimo stosunkowo wczesnej pory, miasto było oświetlone i udekorowane chorągwiami.

Zakopane powitało Prezydenta na Bachledach, gdzie wystawiono bramę. Prezydenta powitała delegacja górali chlebem i solą, poczem wygłosił przemówienie poseł i burmistrz Zakopanego, Medard Kozłowski. Noc spędził Prezydent w sanatorjum Czerwonego Krzyża. W niedzielę rano o godzinie 8.30 Prezydent udał się piechotą wraz ze świtą na Halę Gąsienicową, gdzie nastąpiło **uroczyste otwarcie nowego schroniska, wybudowanego staraniem warszawskiego oddziału Towarzystwa Tatrzańskiego.**

Po nabożeństwie, odprawionem przez senjora taterników ks. Gadomskiego, przemówił przewodniczący oddziału warszawskiego, wicemarszałek Osiecki, dziękując Prezydentowi za opiekę, jaką otaczał budowę schroniska. Również złożył podziękowanie ministerstwu robót publicznych, przemysłu i handlu, spraw wojskowych, ministrowi Sikorskiemu, gen. Sosnkowskiemu i Kulińskiemu, prez. Lindemu i miejscowemu społeczeństwu za poparcie budowy schroniska, a w szczególności posłowi Medardowi Kozłowskiemu, p. Diehlowi, inż. Makarczykowi, majorowi Ziętkiewiczowi, oraz p. Uznańskiemu, właścicielowi Szaflar. Następnie przemawiał prezes Towarzystwa Tatrzańskiego z Zakopanego, p. Czerwiński, reprezentant ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego, poseł Kozłowski, przedstawiciel Towarzystwa Turystycznego „Beskid", oraz przedstawiciel Towarzystwa Turystycznego „Karpathenverein", który przemawiał po niemiecku, a zakończył po polsku okrzykiem na cześć Prezydenta i Polski.

Przecinając wstążkę, przemówił kilka słów Prezydent Wojciechowski, zachęcając przedewszystkiem młodzież do turystyki. Następnie nastąpiło rozdanie medali za ratownictwo przez Prezydenta. Medal pierwszy otrzymał gen. bryg. Marjusz Zaruski, medale srebrne: Stanisław Zdyb, Kuba Wawryczko-Gąsienica, Andrzej Wala, Stanisław Gąsienica-Byrczyn, oraz Henryk Bednarski. Wkońcu nastąpiło odczytanie licznych telegramów, przesłanych z okazji otwarcia schroniska. Na uroczystość przybyły delegacje i liczna publiczność z Zakopanego.

Listy z kraju

Gudziądz, 26 czerwca — 12 lipca.

W poprzednim liście rozpisałem się o propagandowym, ze wszech miar miłym pawilonie morskim. Dodać trzeba do całości morskiego nastroju, że bardzo dobra i zgrana orkiestra marynarzy umila przez cały dzień zwiedzanie wystawy.

I my ją też przebiegniemy w tempie shimmy, czy huppa-huppa. Bo wprawdzie to pokaz regjonalny, ale jakież zatrzęsienie wszelkiego rodzaju objektów. Najpierw godzi się uczcić tę ziemię świętą, która przetrwała tyle lat ucisku i nie dała się. Osobny pawilon jest poświęcony produktom rolnym. Pięknie w skrzynkach są rozsegregowane — nasiona zbóż i traw, obok jakieś buraki wielkości kul armatnich. Pełno też kultur gatunków zbóż i ziemniaków, rosnących i kwitnących, co zresztą mieszczuch się na tem rozumie! Dalej popisują się gospodarstwa mleczarskie. Widzimy przeróbkę mleka na sery i masło, naturalnie „en gros", maszynowo. Smakowite, duże sery, ręczę wam, że równie dobre, jak amerykańskie. Kilka majątków wystawiło modele swoich petragarń. Wychodzimy z pawilonu, a tu słychać natrętne brzęczenie pszczół. To różne typy uli, zrozumiałe tylko dla znawców. Zresztą lepiej nie badać takich niebezpiecznych objektów.

Las ze swemi skarbami w schematycznem ujęciu przedstawia się w innym znów pawilonie. Tu niezliczone rogi sarnie i jelenie, tam preparaty drzew, fauna leśna, okazy szkodników leśnych, obok szkółki drzew.

Olbrzymi pawilon przemysłu. Jest to znów Pomorze hut, kuźnic, warsztatów i laboratorjów. Nie sposób wyliczyć najcelniejszych wystawców, nie pisząc statystyki. Przekonywamy się, że Pomorze, to kraj o silnym przemyśle, o czem świadczy choćby sam Grudziądz, bardzo fabryczne miasto. Szczególnie piękne są meble i wyroby drzewne. Dowiaduję się z miłem zdziwieniem, że mamy na Pomorzu (w Bydgoszczy) dużą fabrykę kaloszy, która zatrudnia 408 ludzi. Zapewne jedyna też w Polsce fabryka narzędzi stolarskich p. Wadzińskiego w Nakle, którego eksponaty wyglądają precyzyjnie i solidnie. Fabryka maszyn młyńskich w Papażynie. Szereg fabryk chemicznych świadczy, że i na tem polu się dźwigamy. P. Jeszke w Chełmnie wyrabia konserwy jarzynowe. A fabryk wódek nie naliczyłby. Jest też reprezentowana fabryka pianin i fisharmonij p. Sommerfelda z Bydgoszczy.

Duży kawał placu wystawowego zajmują maszyny rolnicze. Tu tną sieczkarnie, tam gwiżdżą i pulsują ogromne lokomobile, gdzieindziej młócą fikcyjne zboże młockarnie.

Pawilony są na ogół piękne, solidne, jakby były budowane na wiele lat. Tych pawilonów, w których się pomieściły drobne firmy, jest kilkanaście. Imponuje w jednym z nich pięknym dorobkiem „Gazeta Grudziądzka", w innym zakłady graficzne p. Kulerskiego.

Wielką atrakcją publiczności była żywa część wystawy. W trzydziestu stoiskach paradowało 200 koni, 300 sztuk bydła, 380 owiec, mnóstwo świnek, psów, drobiu, kóz. Szkoda, że cały ten zwierzostan został z dniem 1 lipca zlikwidowany.

Wychodząc z placu wystawowego, spotykamy pawilon prasy. Duża czytelnia, zaopatrzona w pisma, o ile się mogłem wywiedzieć, Kraków nie wiele się zainteresował wystawą. Poza redaktorami.

Że na miejscu znajdowała się też w dodatku poczta i niezła warszawska restauracja, to chyba ledwo warte wspomnienia.

Oddzielne grupy poza placem wystawowym znalazły pomieszczenie w dwóch sąsiednich szkołach.

W jednej zainstalowało się rzemiosło prowincji pomorskiej. Dużo zainteresowania mogła obudzić przedewszystkiem wystawa retrospektywna rzemiosła pomorskiego, więc stare i szacowne jakieś skrzynki, kasetki, zamki, okucia, naczynia, meble; dalej chorągwie cechowe (częściowo i na placu wystawy), dyplomy, statuty, nadania i t. p.

W części aktualnej można było podziwiać wyroby cukiernicze pierwszej grudziądzkiej firmy, która popisała się efektownemi kunsztykami. Małe cuda architektury: wieże, arkady, bajkowe groty, kolumnady, figury, wszystko ze słodkich dobrych rzeczy. Jedna z tych „budowli" odejdzie również do pałacu Prezydenta.

Drugi budynek był poświęcony sztuce stosowanej i kulturze. Tu przedewszystkiem można było zapoznać się z oryginalną sztuką kaszubską. Od mebli poprzez naczynia, aż do wyszywaczek na płótnie, wszystko to nosi charakter niebanalny, odrębny, swoisty. Eksponaty te, to przeważnie produkty prywatnej szkoły sztuki stosowanej kaszubskiej we Wdzydzach na Kaszubach, kierowanej zapałem i przedsiębiorczością jednostki. Wysiłej najbardziej godny uznania i poparcia! Tylko tyle nas będą cenić i znać, o ile będziemy inni, niż ci, od których zaczerpnęliśmy kulturę. Nasza sztuka koniecznie musi pójść swemi własnemi drogami, jeżeli ma coś znaczyć w dorobku świata.

Oddział ten cały męczy poprostu mnogością eksponatów. Więc liczne szkoły przemysłowe i sztuki stosowanej pokazały swoje wyroby. Inne szkoły popisały się pracami swoich godzin robót ręcznych. Tu i tam najrozmaitsze dziedziny obok siebie. Sztuka czysta pomorska i rzeźba, przedhistoryczne wykopaliska, fotografje. Okazy przyrodnicze, przeźrocza, mapy, ceramika...

Niekonieczne statystyka. Wystawa grudziądzka posiada ogółem 56 objektów, z czego 28 zostało wybudowanych przez komitet wystawy, a 28 przez prywatne przedsiębiorstwa. Eksponaty zajęły ogółem 2.500 metrów kwadratowych, z czego 700 przypada na rolnictwo, a 1.800 na przemysł. Inne zależnie reszta.

Wystawców jest 450, rolników 186, fabrykantów 84, rzemieślników 100. Reszta inne działy.

Do dnia 3 lipca zwiedziło wystawę około 40.000 ludzi.

Liczne zjazdy odbyły się z racji wystawy w Grudziądzu: rzemieślników, kupców, owczarzy, leśników, stronnictwa P. S. L. i t. d.

Finansuje wystawę powiat Grudziądz wraz z województwem pomorskiem.

Doskonałe i szczegółowe informacje podaje o wystawie duży „Przewodnik I. pomorskiej wystawy", który jest almanachem życia gospodarczego tej dzielnicy.

W przedmowie do tego działa komitet pisze:

„Pierwsza pomorska wystawa Rolnictwa i Przemysłu, to próba zorganizowania tego życia i wykazania jego walorów gospodarczych i kulturalnych".

Życie to, jak przekonaliśmy się, bujne, walory pierwszorzędne. Polacy na Pomorzu nie ustępują swoim skrzętnym i zapobiegliwym sąsiadom, Niemcom.

Niech żyje i kwitnie Pomorze!

Ludwik Tomanek.

Krakowowi grozi ponowna powódź

(s). Kraków stoi pod grozą ponownej powodzi. Deszcz od wczoraj nie przestaje padać; równocześnie nadchodzą wiadomości z różnych stron kraju o ponownem wzbieraniu rzek i potoków, zwłaszcza górskich. I tak Wisła pod Krakowem podniosła się od wczoraj od godz. 8 do godz. 8 dnia dzisiejszego o 5 cm.; Soła w tym samym czasie podniosła się o 35 cm., również podniósł się stan wody na Rabie i Dunajcu.

Skawa w niektórych okolicach już częściowo wystąpiła z brzegów.

Przybywający na targ górale stawiają nie bardzo pomyślne horoskopy; **przepowiadają oni bowiem ponowny wylew rzek na 27 bm., groźniejszy w rozmiarach, niżeli ten, który nawiedził Kraków oraz inne części kraju przy końcu czerwca b .roku.**

KRONIKA

Kraków, 13 lipca.

Prez. Wojciechowski gościem pułku saperów kolejowych

W uzupełnieniu opisu pobytu Prezydenta Rzeczypospolitej w Krakowie, podajemy jeszcze szczegóły przyjęcia Prezydenta przez pułk saperów kolejowych i komitet sztandarowy kolejowców. Prezydent przybył o godzinie 1 min. 30 do koszar wymienionego pułku, gdzie odbyło się śniadanie na 300 osób. Pierwszy przemówił prezes komitetu sztandarowego, p. Prachtel-Morawiański, następnie zaś dowódca pułku, płk. Kolankowski. W odpowiedzi swojej Prezydent Wojciechowski podniósł, że serdecznie wita łączność ludności cywilnej z wojskiem, jako dobry zadatek na przyszłość. Każda — mówił Prezydent — przyszła wojna będzie u nas obronną narodową wojną, w której nie armja tylko będzie walczyć, lecz cały naród. Tem milszym jest dla mnie ten objaw, jaki zgotowali kolejarze, fundując sztandar dla bratniego pułku saperów kolejowych, że widzę w tem cenny objaw solidarności zawodowej, która za cel obrała sobie dobro Rzeczypospolitej.

Naostatek wziął Prezydent udział w akcie poświęcenia Domu Żołnierza Polskiego. Aktu dokonał generalny dziekan, ks. Niezgoda, w asystencji ks. proboszcza Jarońskiego.

Dalsze obrady kongresu pocztowego w Krakowie

W ciągu dalszych obrad kongresu pocztowego, zjawili się na sali posłowie: Bobrowski, Piotrowski i Zagajedski, tudzież senatorowie: Adelman i Englisch, którzy wszyscy oświadczyli się z życzliwością dla sprawy pocztowców i życzyli kongresowi owocnej pracy.

Po podjęciu obrad, przeprowadzono dyskusję nad sprawozdaniem prez. Bazaka, poczem po dłuższej dyskusji udzielono absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Następnie zabrał głos przedstawiciel ministerstwa przemysłu i handlu, naczelnik Lisiecki, który omawiał szczegółowo sprawę pragmatyki pocztowej, a następnie co do sprawy urlopów oświadczył, że redukcja w tym roku była analogiczna, jak w roku poprzednim, ze względów oszczędnościowych. W następnym zaś roku otrzymają pracownicy państwowi takiesame urlopy, jak wszyscy inni pracownicy. Następnie zabierali głos: prez. komisji i tak: Kolinek zajmuje się sprawą pragmatyki pocztowej, sprawą ustawy dyscyplinarnej, następnie mówi o sprawie poborów, o ustawie uposażeniowej. W szczególności postawił wniosek, ażeby kobiety, pracujące na poczcie, traktowano na równi z mężczyznami, a w szczególności co do kobiet mężatek stosowano tesame przepisy, co w Kongresówce. Zabierali dalej głos prezesi innych komisyj. Orłowski co do samopomocy, stawiając wniosek o utworzenie przy głównym zarządzie Zrzeszenia zaliczkowego, celem udzielania członkom pożyczek długo- i krótkoterminowych. P. Lisakowski z komisji doraźnej pomocy i Rosengler z komisji budżetowej, poczem przystąpiono do dyskusji nad komisją wyborczą. Dyskusja, rozpoczęta wczoraj, trwa do chwili obecnej. Po ukończeniu tejże, nastąpią wybory, a następnie zamknięcie zjazdu.

Kongres lekarzy i przyrodników w Warszawie

P. A. T. donosi z Warszawy:

Rozpoczęty wczoraj zjazd lekarzy i przyrodników polskich zgromadził około 2.000 przedstawicieli świata naukowego z całej Polski. — Obrady zjazdu poprzedziło nabożeństwo w kościele pokarmelickim, celebrowane przez ks. kardynała Kakowskiego. Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu udali się na plac Saski, gdzie przed pomnikiem złożyli wieniec laurowy na płycie Nieznanego Żołnierza. O godz. 11 przed południem nastąpiło uroczyste otwarcie zjazdu w gmachu politechniki. Przemówienie wstępne wygłosił prezes komitetu organizacyjnego dr Leon Kryński, podkreślając znaczenie społeczne i naukowe zjazdu i zapraszając na przewodniczącego obradom prof. uniwersytetu Jagiellońskiego dra Ciechanowskiego. Po przemówieniach przedstawicieli rządu oraz delegatów wszystkich uniwersytetów Rzeczypospolitej wygłosił referat naukowy prof. Siedlecki z Krakowa na temat »Morze jako przedmiot badań«. Po wygłoszeniu tego referatu nastąpiło otwarcie wielkiej wystawy przyrodniczo-lekarskiej w gmachu nowej kreslarni na politechnice. — Wystawa przedstawia się bardzo interesująco. Popołudniu odbyły posiedzenia komisje, na których wygłoszono szereg referatów naukowych. Wieczorem członkowie zjazdu obecni byli na przedstawieniach w teatrach miejskich. Dziś dalszy ciąg obrad. Wieczorem odbędzie się dla uczestników zjazdu przyjęcie w salonach Rady miejskiej.

Rozpoczęcie wszechpolskiego Zjazdu rzemieślników w Warszawie

Wczoraj rozpoczął w Warszawie obrady siódmy zjazd rzemieślniczy z udziałem delegatów całej Polski. Zjazd rozpoczął się uroczystem nabożeństwem w katedrze, poczem uczestnicy udali się na grób Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieńce. Zjazd otworzył pos. Rudnicki, stwierdzając, iż reprezentuje on 83 tysiące samodzielnych warsztatów. Następnie przemawiał dr Ilski, minister Klarner, pos. Wierzbicki, oraz pos. Głąbiński.

Ten ostatni **poruszył kwestję zniżenia podatków z warsztatów rzemieślniczych. Następnie wygłoszono szereg referatów. O ustawodawstwie** rzemieślniczem referował p. Kwasieborski, poddając krytyce projekt rządowy nowej ustawy przemysłowej. Konieczność utworzenia nowej organizacji rzemieślniczej wykazywał pos. Rudnicki. Poseł Ilski i p. Lipczyński poruszali kwestję kas chorych, urlopów płatnych itp., które to kwestje wymagają gruntownej reformy, a obecnie są krzywdą dla interesów rzemieślniczych.

Szeregowcom nie wolno uczęszczać na przedstawienia „Kniazia Potiomkina"

P. A. T. donosi z Warszawy:

W odpowiedzi na interpelację posła Wojtiuka i tow. w sprawie zakazu uczęszczania szeregowym na dramat Micińskiego »Kniaź Potiomkin«, minister spraw wojskowych w piśmie do marszałka Sejmu wyjaśnił co następuje:

»List dyrekcji teatru był tylko potwierdzeniem słuszności decyzji, powziętej już uprzednio przez komendę m. st. Warszawy, że sztuka ta nie odpowiada młodemu wiekowi szeregowych, których przygotowanie umysłowe, nie zawsze znajduje się na takim poziomie, by właściwie zrozumieć każdą sprawę. Władze wojskowe, wydając zarządzenie, kierowały się jedynie dbałością o zdrowie moralne młodego żołnierza, który, porzucając ognisko rodzinne, wstępuje do wielkiej rodziny wojskowej, a tem samem pozostaje pod opieką władz, odpowiedzialnych zarówno na ich wychowanie wojskowe jak i moralne.

Katastrofalna podróż p. Caillaux

P. A. T. donosi z Paryża:

Pani Caillaux, żona francuskiego ministra skarbu, uległa wypadkowi samochodowemu w czasie, gdy jechała, aby dowiedzieć się o wyniku głosowania w departamencie Sartel. Samochód jej najechał na drzewo. Pani Caillaux zwichnęła nogę w biodrze i uległa złamaniu kości miednicowej, oraz doznała obrażeń na całem ciele. Pani Caillaux poddana została natychmiast operacji. Życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. Skoro tylko małżonka ministra odzyskała przytomność, zapytała o wynik wyborów.

OSOBISTE. Prezes Małopolskiego Towarzystwa rolniczego, p. Jura, wyjechał w celu zapoznania się z organizacjami rolniczemi we Francji, Belgji i Szwecji. P. Jura został delegowany przez ministerstwo rolnictwa i dóbr państwowych.

ROCZNICA ŚMIERCI PREZYDENTA MIASTA J. K. FEDEROWICZA. Dzisiaj, jako w pierwszą rocznicę śmierci prezydenta miasta Krakowa i posła na Sejm, ś. p. Jana Kantego Federowicza, odbyło się staraniem rodziny w kościele OO. Kapucynów nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy. W nabożeństwie, prócz rodziny, wzięli udział: komisarz rządu dr Wawrausch z wiceprezydentem Sarem, dyrektor miejskiej Izby obrachunkowej Krzyżanowski, oraz naczelnicy poszczególnych wydziałów.

ZŁAMAŁ NOGĘ PODCZAS MOCOWANIA. Józef Nowak, lat 16 liczący, mocując się na plantach ze swoim kolegą, upadł na ziemię, doznając złamania nogi. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy Nowakowi, przewiózł go do szpitala na oddział chirurgiczny.

NAPAD RABUNKOWY. Do tutejszych władz policyjnych doniesiono, że dnia 16 czerwca b. r. około godziny 2 napadło dwóch osobników na dom Zofji Babiarz z Mydrzychowa, pow. Dąbrowa, z których jeden czuwał przy łóżku poszkodowanej, drugi zaś zabrał z komory jedną pierzynę, trzy poduszki, 1 chustkę, 2 obrusy i 3 sery, łącznej wartości około 250 złotych, poczem zbiegli. Pod zarzutem powyższego rabunku zostali ujęci: Franciszek Słoń, lat 20, kowal i Józef Jakus, lat 26, których odstawiono do sądu powiatowego w Dąbrowie. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że sprawcy nie byli uzbrojeni, jeden tylko z nich posiadał latarkę elektryczną.

ZABAWA TOWARZYSKA W KLUBIE SPOŁECZNYM odbędzie się we czwartek, dnia 16 b. m., w lokalu Klubu, Rynek główny l. 32. Wstęp dla członków wolny, dla gości wprowadzonych 1 złoty. — Zgłoszenia codziennie w Klubie włącznie do czwartku w godzinach 7—9.

Z TEATRU IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj premjera wybornej rewji teatru „Qui pro Quo" pod tytułem: „Siedm tłustych krów". W rewji bierze udział cały zespół znakomitej drużyny pp.

Bracka, Merlińska, Ordonówna, Pogorzelska, Jarossy, Koszutski, Lawiński, Olsza, Tom i inni.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA „DYBUKA" W „BAGATELI". Atrakcyjna sztuka „Dybuk", w koncertowem wykonaniu całego zespołu artystycznego z pp.: Barwińską Leonją, Kolman, Kwiatkowskim, Zbuckim, Wesołowskim, Turskim, Wysockim, Fertnerem na czele, granym będzie dzisiaj dwukrotnie: o godzinie 4 po południu i o godzinie 8 wieczorem. Asygnaty zniżkowe ważne.

OPERETKA „NOWOŚCI", ULICA RAJSKA. Jutro po raz ostatni „Błękitna krew", która, mimo powodzenia, ustępuje miejsca wznowieniu operetki „Katja Tancerka" z pp. Kozłowską, Czerniawską, Wesołowskim, Sempolińskim i Cybulskim w rolach głównych, oraz nowym baletem z Ciesielską, Martówną i Ciesielskim na czele.

—o—

GOŚCINNE WYSTĘPY ARTYSTÓW TEATRÓW SZYFMANOWSKICH Z WARSZAWY. Ulubieńcy publiczności warszawskiej, pp.: Maria Przybyłko-Potocka, Jerzy Leszczyński, Stanisław Stanisławski, Aleksander Węgierko, zjeżdżają na kilka występów w gościnę do teatru „Bagatela".

Sympatycznych gości ujrzymy w dwóch atrakcyjnych sztukach, które w bieżącym sezonie w Warszawie zdobyły rekord powodzenia, a mianowicie: „Niewinna grzesznica" W. Grubińskiego i „Pan swego serca" Raynal'a.

Pierwszy występ we czwartek, dnia 16 b. m.

—o—

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek, 13 b. m.: „Siedm tłustych krów".
Wtorek, 14 b. m.: „Siedm tłustych krów".

TEATR „BAGATELA"

Poniedziałek, 13 b. m.: „Dybuk".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Poniedziałek, 13 b. m., o godzinie 8 wieczorem: „Błękitna krew".
Wtorek, 14 b. m., o godzinie 8 wieczorem: „Błękitna krew".

Powiem wam na ucho...

Najświeższe wiadomości ze świata filmowego

Wytwórnia Paramount przystępuje w roku obecnym do produkcji całego szeregu komedyj w rodzaju oglądanej u nas niedawno »Wyrafinowanej kusicielki« (The Mariage Circle). — Główny nacisk położonym ma być na jak najsubtelniejsze wycieniowanie reżyserji, w paru z nich oglądać będziemy Betty Bronson, która swą kreacją w »Peter Panie« zjednała sobie wielką popularność amerykańskiej publiczności i pełne uznanie w prasie.

* * *

Przed paru tygodniami powstała olbrzymia spółka amerykańsko-francuska pod nazwą Gaumont-Metro-Goldwyn. Z okazji tej dzienniki francuskie poświęcają mniej lub więcej przychylne uwagi na temat współpracy filmowej amerykańsko-francuskiej.

* * *

Najbliższy film Rudolfa Valentino dla United Artists nosi tytuł »The Untamed«. a opracowanym jest według noweli Puszkina.

* * *

Paramount opracowuje »Lorda Jima« według powieści Conrada-Korzeniowskiego pod tymże tytułem.

* * *

Liliana Gish przybyła obecnie do Hollywood, by rozpocząć kręcić swój pierwszy film dla Metro-Goldwyn. Będzie to słynna »Cyganerja« Mürgera.

* * *

U. F. A. przygotowuje następujące obrazy: »Metropolis«, scenarjusz Thei von Harbou (autorki scenarjusza »Nibelungów«), »Tartuffe« według Moliera z Janningsem w roli głównej, »Manon Lescaut« z Lyą de Putti i Włodzimierzem Gajdarowem. F. W. Murnau reżyseruje »Fausta« Goethego.

* * *

E. A. Dupont rozpocznie niezadługo kręcić »Music-hall« z Emilem Janningsem i Lyą de Putti w rolach głównych.

* * *

Westi nie zasypia też gruszek w popiele. Jej »Złoty cielec« (z Henny Porten), »Kobieta czterdziestoletnia« (reżyserja Osswalda), »Bandyta Nowego Jorku« z Lottą Neumann, wreszcie bardzo ciekawe ponoś »Miasto Pokus« z Juljanną Johnstone wyświetlane obecnie w Berlinie, stoją artystycznie na dosyć wysokim poziomie.

* * *

Douglas Fairbanks wykończył obecnie film p. t. »Don X .syn Zorra«. Premjera tego filmu spotkała się w Nowym Jorku z entuzjastyczną oceną prasy. Następnym filmem ulubionego Douga będzie wielki obraz awanturniczy p. t. »Czarny rozbójnik«. U nas prawdopodobnie w najbliższym sezonie ukażą się jego dwa świetne obrazy p. t. »Złodziej z Bagdadu« i »Robin de Bois«.

* * *

Mary Pickford ukończyła właśnie film: »Maleńka Annie Roney«.

* * *

Jedna z firm amerykańskich wypuściła na ekran realizację słynnej nowelki Conan Doyle p. t. »Świat zaginiony«. Nadzwyczajne trucki stwarzają zupełnie ułudę niesamowitego świata przedpotowych potworów, który powstaje w całej swej grozie przed oczyma widza.

E-t.

KRONIKA SPORTOWA

POGOŃ—WISŁA 1:0 (1:0). Zwycięstwo Pogoni nad krakowską Wisłą przyjęła publiczność nader owacyjnie.

CRACOVIA—JUTRZENKA. Zawody te nie odbyły się z powodu rozmokłego boiska.

M. T. K.—HASMONEA 2:0 (0:0).

M. T. K.—CZARNI 6:0 (1:0). Tak w zawodach z Hasmoneą, jak i z Czarnymi M. T. K. wystąpiło z kilkoma graczami rezerwowymi.

Międzyokręgowe reprezentacyjne spotkanie Łódź—Górny Śląsk przyniosło zwycięstwo Górnoślązakom w stosunku 3:2 (2:0).

ZAWODY REPREZENTACYJNE SZWECJA—WĘGRY, rozegrane w Sztokholmie, dały wynik 6:2 (3:2).

ZAWODY TENNISOWE O PUHAR DAWESA. W sobotę i niedzielę rozgrywały się w Notwik zawody tennisowe o puhar Dawesa między Holandją a Indjami. Zwyciężyła Holandja w stosunku 4:1.

WĘGRY—POLSKA. Ponieważ boisko K. S. Cracovia jest tak zniszczone skutkiem wylewu, że przywrócenie go do stanu pierwotnego, jak również naprawa dróg i dojazdu potrwa najmniej dziesięć dni, przeto zawody międzypaństwowe Węgry—Polska odbędą się w dniu 19 b. m. o godzinie 5.30 po południu na boisku T. S. Wisła.



Taza

Na rycinie naszej widzimy miasto T a z ę, na które kieruje się obecnie główne uderzenie Abdel-Krima. Taza jest ufortyfikowaną i posiada wielkie znaczenie strategiczne, leży bowiem przy linji kolejowej, łączącej Fez z Algierem.

„Wyzwolenie" zaniecha obstrukcji?

Warszawa, 13 lipca. Wczoraj i dziś toczyły się pomiędzy posłem Poniatowskim, jako przedstawicielem Wyzwolenia, a ministrem reform rolnych Radwanem rokowania na temat wniosków Wyzwolenia, dotyczących reformy rolnej, a które nieuwzględnione przez komisję, dały szczególny powód do uprawniania dotychczasowej obstrukcji. Jak słychać, w pewnych punktach osiągnięto porozumienie i sądzą, że Wyzwolenie w dalszym ciągu nie będzie już stosowało metody głosowania imiennego i że jutro głosowanie się skończy.

Komisja skarbowa Sejmu przyjęła ustawę o obrocie cukrem

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 lipca. Sejmowa komisja skarbowa przyjęła w drugiem czytaniu projekt ustawy o obrocie cukrem według referatu pos. Minnowskiego (Ch. D.) Następnie komisja przyjęła poprawki Senatu, do projektu ustawy uchwalonej przez Sejm **o przerachowaniu zobowiązań skarbu państwa z tytułu pożyczek państwowych oraz konwersji tych pożyczek.**

Poprawk są przeważnie natury **stylistycznej**, ale m. i. przyjęto także poprawki natury bardziej merytorycznej, a które **dają wyższe przerachowanie wszystkim tym osobom, które zamieniły asygnaty na pożyczkę Odrodzenia.** — Przerachowanie nastąpi aż do sumy 10.000 marek polskich w stosunku 15 groszy za jedną markę polską. Ponad 10.000 mk. polskich 14 groszy za jedną markę polską.

Ci, którzy pożyczkę Odrodzenia lombardowali, uzyskują wprawdzie wyższe przerachowanie, ale się odciągnie im zyski osiągnięte na dewaluacji marki.

Groszowa literatura

W czasie, który u nas należy do podróżniczych wypraw i wakacyjnych wycieczek, poszukiwanie książki ma zupełnie specyficzny charakter. Nie będzie tu chodzić oczywiście o książkę poważną, głębokiej, naukowej, czy artystycznej treści. Chodzić musi o książkę tanią, łatwo się czytającą, miłą i wygodną. Zapotrzebowaniu takiej książki postanowił zadość uczynić W e n d e. I oto od pewnego czasu za szybami wystawowemi księgarni barwią się miłe, piękne tomiki 95-ciogroszowej bibljoteki. Tania książka staje się faktem. Z pośród naszych wydawców i księgarzy znalazła się nareszcie jedna firma, która zrozumiała, że można dobrze zarobić, obliczając na tańszy, lecz masowy zbyt. Za przykładem wielkich bazarów zagranicznych, zwłaszcza francuskich, pojęto, że 95 groszy, to przecież mniej, niż złoty i że ta groszowa książka ma moc przyciągającą.

I to odniosło skutek. Powszechnie widać obecnie w pociągu w ręku podróżujących tanie, miłe tomiki, puszczane w świat przez Wendego.

Dotychczasowy rejestr taniego wydawnictwa jest już wcale okazały. Na pierwszy sztych wypełniono, trafiając w samo sedno upodobań współczesności, zarówno młodszej, jak i starszej — Jacka Londona. A więc: „Na szlaku", „Opowieści mórz południowych", „Syn słońca", „Odyssea Północy", „Prawo białego człowieka", „Przygody w zatoce San Francisco", „Wyga".

Legenda dalekich, zaczarowanych dla naszej rzeczywistości światów, tajemnice oceanów, krain złota i zbrodni, przesuwają się przed naszemi oczyma, jak na ekranie, barwną a szybką opowieścią. Nie zawsze możemy uwierzyć w prawdę psychologiczną bohaterów tych opowieści, ale za to apoteoza woli, wytrwałości, niezmożonej energji człowieka, zaciera te braki, które w lekturze „kolejowej" chętnie się wybacza. London bowiem opowiada zachwycająco i choćby dlatego, że potrafi nas zupełnie zahypnotyzować wizjami swoich lądów i ludzi, możemy mu przebaczyć, że nie pokusił się zostać drugim Kiplingiem.

Tempo, z jakiem ukazują się poszczególne tomy Londona, pozwala wnosić, że należy on do bardzo poczytnych obecnie autorów. Nie świadczy to zbyt chwalebnie o zamiłowaniu do literatury pięknej i wzorowej, ale London ma niewątpliwie tę zasługę, że wypiera takich, jak Jack Teksas, Bouffalo Bill, czy jeszcze inny Bill. Zawsze bowiem z książek Londona tchnie rzeźwy wiatr od dalekich mórz, snują się postacie surowe, prymitywne ze wszystkiemi namiętnościami do nieprzeczuwanej czasem grozy wyrosłemi. Znajomość z niemi przenosi nas w inny, egzotyczny świat, w którym tak łatwo i prędko zapominamy o codzienności. I w tem leży tajemnica powodzenia Londona.

Po Jacku Londonie otrzymaliśmy od Józefa Conrada „W oczach zachodu" o tyle głębszego, bardziej ludzkiego, bliższego od Londona!

Przyrzeczono też takie tanie wydanie Dygasińskiego, który wszak, jako artysta, człowiek tak bliski, tak zapoznany z naszą przyrodą, tak do głębi przepojony jej umiłowaniem, że mógłby być mistrzem Jacka Londona, gdyby ten nie wybrał się na morza nieznane.

Bibljoteka Wendego jednakże nie poprzestała na wydaniu tylko awanturniczych, egzotycznych powieści, tak dziś popularnych, zaczepiła też o inną stronę twórczości. Już ukazała się „Miłość" Guy de Maupassant'a, a rodzimej naszej literatury kwiatek dobrego chowu: Kazimierza Tetmajera „Gra fal".

Ukazać się ma wreszcie w wydaniu Wendego Prus, którym może należało zacząć tę piękną kartę naszego fachu wydawniczego. Zapotrzebowanie dzieł Prusa jest ogromne. Zarówno szkoła, jak i szerokie warstwy społeczeństwa powitają tanie wydanie arcydzieł Prusa z aplauzem. Brak popularnego wydania daje się dotkliwie odczuwać i trudno się dziwić, że przy wyczerpaniu prawdziwie artystycznej karmy, jaką jest obcowanie z dziełami Prusa, młodzież chętnie sięga po Londona.

Życzymy też Wendemu, by w tempie wydawniczem nie ostygał, a sądzimy, że inicjatywa jego sowicie mu się opłaci.

Niech żyje tania książka! **Leopold T.**

Z kraju i ze świata

GŁOSY SZWEDZKIE O POLSCE NA WYSTAWIE PARYSKIEJ. Z pośród cudzoziemców, piszących o wystawie szczególnie życzliwie o Polsce, odzywają się nasi sympatyczni i dystyngowani sąsiedzi, Szwedzi. — Sprawozdawca „Stockholms Tinringen", p. Erik Sjöstert, w numerze tego pisma z dnia 31 maja poświęca dłuższy ustęp naszemu pawilonowi, nazywając go „najpiękniejszym i najoryginalniejszym pawilonem ulicy narodów na wystawie paryskiej", podnosząc w szczególności malowidła Stryjeńskiej i rzeźby Kuny. W „Noulands Posten" z 4 czerwca i w „Skanska Dagbladet" z 11 czerwca pojawiły się również wzmianki, nacechowane życzliwem uznaniem o polskim pawilonie. Brat króla szwedzkiego, książę Eugenjusz, największy z żyjących malarzy szwedzkich, zwiedził niedawno pawilon polski w towarzystwie księcia Bernadotte, oprowadzany przez komisarza polskiego. Dostojny gość, podziwiając charakterystyczne tańce górali naszych, wyrażał się z wielkiem znawstwem i wysokiem uznaniem o pawilonie, podnosząc efekty wieży, a w szczególności prostotę i powagę zewnętrznych ścian pawilonu, na co rzadko kto zwraca uwagę, oraz znakomitą rzeźbę Kuny.

MORDERSTWO RABUNKOWE NA RYNKU W ŁODZI. Do furmana majątku Wiskitno, Józefa Kordasa, rozwożącego do rozmaitych sklepów mleko, przystąpiło onegdaj na rynku w Łodzi trzech osobników z żądaniem sprzedania im mleka. Kordas odmówił, tłomacząc się tem, że na cały transport ma już zamówienia, w następstwie czego przyszło do sprzeczki, w czasie której pobity woźnica podciął konia, usiłując umknąć napastnikom, którzy go jednak dopadli. Wtedy jeden z nich, Mazur, uderzył Kordasa klatką od gołębi tak silnie, że ten stracił przytomność i spadłszy z wozu, dostał się pod koła.

Konie, spłoszone awanturą, poniosły, pociągając za sobą ciężki wóz, którego koła pogruchotał yniesczęśliwemu furmanowi czaszkę i zmiażdżyły nogi. Zbrodniarze staną przed sądem doraźnym.

SAMOBÓJSTWO ZDRADZONEJ ŻONY. We Lwowie rzuciła się onegdaj na bruk z 3 piętra żona kelnera, Pająka, w przystępie rozpaczy, spowodowanej niewiernością męża i jego nocnemi hulankami.

ŚMIERTELNY WYPADEK SAMOCHODOWY. W tych dniach wydarzył się nieszczęśliwy wypadek samochodowy, którego ofiarą padł dyrektor cukrowni w Pakościu, p. Stepczyński, który jechał samochodem w towarzystwie żony i dyrektora cukrowni w Żninie, p. Kittela. Całe to towarzystwo jechało do Grudziądza, w drodze jednak samochód wywrócił się w miejscu, gdzie naprawiano szosę, a wszyscy jadący wypadli. — P. Stepczyński upadł tak nieszczęśliwie, że poniósł śmierć na miejscu.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK W WAKACYJNYM OBOZIE PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO. W wakacyjnym obozie przysposobienia wojskowego w Gdyni zdarzył się ubolewania godny wypadek. Oto Edward Furmaniak, uczeń V. klasy seminarjum nauczycielskiego, prawdopodobnie wskutek nieostrożności, utonął w zatoce Gdyńskiej.

POTWORNA ZBRODNIA. W Majerówce, obok Jałowca, niejacy Piotrowski i Sobolewski, w okropny sposób zmasakrowali 8-letniego syna Kazimierza Huka, tak, że po przywiezieniu go do szpitala we Lwowie, wkrótce zmarł.

NOWA CZAPKA DLA ARMJI WŁOSKIEJ. — W armji włoskiej będzie wprowadzona na próbę czapka nowej formy, mianowicie w miejsce dotychczasowych czapek wprowadzona ma być czapka w kształcie hełmu stalowego, sporządzona z płótna lnianego.

ŚMIERĆ MOTOCYKLISTY MARIANIEGO. Donoszą z Rzymu: Znany motocyklista, Mariani, zabił się, spadłszy z motocyklu. Złamał on sobie podstawę czaszki.

Ostatni epilog sprawy b. dyr. Polskiego Banku handlowo-przemysłowego Wandzla

(s). Dziś w sądzie okr. karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Romanowi Wandzlowi, b. dyr. Polskiego Banku handlowo-przemysłowego.

Jak czytelnicy nasi przypominają sobie, w grudniu 1924 r. odbyła się w tut. sądzie w tej samej sprawie przeciw Wandzlowi 3-tygodniowa rozprawa, zakończona wyrokiem z dnia 3 grudnia 1924 r., **zasądzającym Wandzla za zbrodnię oszustwa przez poszkodowanie akcjonarjuszy na sumę 61.754 dolarów, dalej za zbrodnię sprzeniewierzenia kwoty 5.140 dolarów i za występek lichwy wojennej przez żądanie nadmiernych kursów za dolary.** Za przestępstwa te Wandzel **zasądzony został na 4 lata ciężkiego więzienia z obostrzeniami, grzywną 2.000 złotych i ogłoszenie treści wyroku w »Il. Kurjerze Codziennym«.**

Wandzel został zaraz po wyroku odprowadzony do więzienia, skutkiem zawieszenia nad nim aresztu śledczego z powodu wysokiej kary.

Przeciw temu wyrokowi wniósł obrońca Wandzla, adw. dr Goldblatt, zażalenie nieważności i odwołanie od kary do Sądu Najwyższego, jako kasacyjnego w Warszawie. Trybunał Najwyższy po przeprowadzeniu rozprawy kasacyjnej, **zatwierdził wyrok sądu krakowskiego co do ustępu winy oszustwa, a natomiast zniósł wyrok ten jako nieważny w ustępach, wyrzekających winę w kierunku zbrodni sprzeniewierzenia i występku lichwy wojennej;** zarazem **Sąd Najwyższy zniósł ustęp wyroku o karze i polecił sądowi krakowskiemu przeprowadzenie nowej rozprawy, co do zniesionych ustępów i wydanie nowego wyroku.**

W międzyczasie prokuratura krakowska, wobec decyzji Sądu Najwyższego **cofnęła oskarżenie przeciw Wandzlowi o zbrodnię sprzeniewierzenia i występek lichwy i na skutek tego Izba Radna uchwałą z dnia 27 czerwca br. te dwie sprawy przeciw Wandzlowi w zupełności zaniechała.**

Tak więc przy dzisiejszej rozprawie przedmiotem orzecznictwa tut. Trybunału **były tylko rozpatrzenie winy Wandzla w zbrodni oszustwa i wydanie wyroku co do kary.** Tak więc rozprawa dzisiejsza ograniczyła się tylko do odczytania i spożytkowania całego materjału faktycznego i dowodowego oraz dotychczasowych wyroków.

Prokurator we wywodzie swym żądał odpowiedniego wymiaru karay. Natomiast obrońca adw. dr Goldblatt zawnioskował złagodzenie kary ze względu na ograniczenie oskarżenia li tylko do jednego przestępstwa, dalej przeważające okoliczności łagodzące i trwający areszt śledczy.

Trybunał po dłuższej naradzie zasądził Wandzla za zbrodnię oszustwa **na 2 i pół roku ciężkiego więzienia.** Z tego daruje się mu **jedną trzecią część na podstawie ustawy amnestyjnej, potrąca się z tej kary jeszcze jeden rok i 5 dni, przebytych w areszcie śledczym, tak, że ma jeszcze odpokutować 7 miesięcy 25 dni.** Oskarżony wyrok przyjął, a wobec postanowień ustawy o warunkowem zwolnieniu, może być Wandzel wypuszczony przy darowaniu mu reszty kary według przepisów o warunkowem zwolnieniu.

Rozprawie przewodniczył s. o. Muenich, wotowali: Świądrowski i Wontor, oskarżał prok. Hubl, bronił oskarżonego adw dr Goldblatt, poszkodowany Bank oraz akcjonarjuszy amerykańskich zastępował adw. dr Rychlewski

Po zamknięciu kroniki

Uroczystość „Wianków"

Tradycyjny obchód Wianków odbył się w sobotę. Niezliczone tłumy zebrały się po obu brzegach Wisły i zaległy most dębnicki. Oddział Wioślarski Sokoła Krakowskiego nie małą miał pracę w przeprowadzeniu planu uroczystości i zapewniniu swobodnego oglądania tysiącom widzom cudów sztuki pyrotechnicznej, co przy wyjątkowej pogodzie udało się najzupełniej.

Z uderzeniem godz. 8 wieczór rozpoczęła się uroczystość ,sygnalizowana poprzednio strzałami. Rozpoczął się koncert dwóch orkiestr: 5 p. saperów i policyjnej, które grały przez cały czas uroczystości. Lożę reprezentacyjną, ozdobioną flagami, zajęli goście i reprezentanci władz i prasy. Porządku pilnowali członkowie O. W. S. K., mając do dyspozycji policję konną i pieszą.

Od strony Dębnik wykwitło kilka wspaniałych rakiet, poczem zaczęły zwolna płynąć świetlne wianki olbrzymim korowodem, barwnym i migotliwym, wlokąc pod falą złocisty warkocz. Brzeg Wisły zakwitał raz po raz, rzucając w niebo płynne złoto rokiet, roztęczające się w setki barwnych gwiazd, utrzymujących się długo w powietrzu, co stanowi nową zdobycz sztuki pyrotechnicznej. Nagle z ciemnego tła wyłonił się Orzeł Biały w przeczystej bieli, które sto słońc przesiało swoje blaski, a naokoło ułożyły się purpurowe pocałunki zorzy. — Entuzjazm ogarnął tłumy, orkiestra zagrała hymn państwowy; wszystko zerwało się z miejsc, oddając hołd, poczem frenetyczne oklaski głuszyły huk pękających rakiet.

Na koniec rozgorzało na ciemnem tle pozdrowienie sokole i wioślarskie »czołem!«. Oświetlenie Wawelu oznajmiło zakończenie uroczystości.

Jak się dowiadujemy z Zarządu Oddziału Wioślarskiego Sokoła Krak., Wianki tegoroczne nie wypadły tak imponująco, jak pierwotnie Oddział zamierzał. Złożone przed pierwotnym terminem Wianków w hali taboru Wojskowego Klubu Sport. ognie sztuczne, zostały przez nagłą powódź w znacznej mierze zniszczone. Napływająca woda wysadziła w hali tej podłogę, a po ustąpieniu wody przez otwór w podłodze do hali dostali się jacyś Wandalowie i zdeponowane tam ognie zniszczyły do reszty. Między innemi zupełnemu zniszczeniu uległ »gwóźdź« Wianków wspaniały okręt i wodospad, który puszczony miał być z mostu dębnickiego.

WIELKA BÓJKA CYWILNYCH Z ŻOŁNIERZAMI NA ZWIERZYŃCU. Wczorajszej nocy ulica Królowej Jadwigi była widownią wielkiej bójki, jaka powstała między cywilami a żołnierzami. Awanturę przerwały dopiero wydelegowane w tym celu patrole wojskowe i cywilne. W czasie bójki kilku cywilów rzuciło się na policjantów, których poturbowali. W związku z tą awanturą aresztowano: Stanisława Schrota, St. Gromczyńskiego, Tadeusza Kołaczkowskiego, Jana Kołaczkowskiego, oraz Józefa Wójcika i J. Kopytkę.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Kraków, 13 lipca.

Zebranie dzisiejsze odbyło się pod znakiem tendencji zwyżkowej, szczególnie dla papierów arbitrażowych i cukrowniczych. Silniejsze zainteresowanie Zieleniewskim, Chybiem i Chodorowem po kursach mocniejszych. Reszta papierów bez zmiany. Na ogół zainteresowanie silniejsze przy tendencji zwyżkowej.

W walutach i dewizach zastój. Dolary gotówkowe nieco słabsze. Płacono 5.23 bez transakcji.

Na pogiełdziu sytuacja niezmieniona, ruch słaby. Płacono za Len 0.20.

Ceduła kursowa giełdy krakowskiej

13 lipca 1925	Transakcje w złotych	
	dziś	10/VII
Pol. Bank przem. I—VIII	0·24	0·24
Bank Hipoteczny I—VIII	—	—
„ Małopolski	—	—
Ziem. Bank kred. I—IX	—	—
Powsz. Bank kred. I—V	—	—
Bank zw. sp. zar. I—XI	—	—
Pol. Tow. handlowe I—V	0·13	—
Impex I—V	—	—
Pharma I—III	—	—
Polski Glob I—IV	—	—
Żegluga Polska I—III	0·10	—
Zieleniewski I—IV	12·25—13·25	12·00
Cegielski I—IX	18·00	17·50
Trzebinia I—IV	—	—
Pocisk I—III	—	—
Parowozy I—III	—	—
Automotor I—II	—	—
Górka I—III	—	12·50
Siersza I—IV	—	2·90
Tepege I—IV	0·85—0·90	0·90
Polska Nafta I—III	—	0·23
Pokucie I	—	—
Pezet I—IV	—	—
Strug I	—	—
Niemojowski I	—	—
Tłuszcze Trzebinia I—II	—	—
Azot	—	—
Elektrow. Siersza I—IV	—	—
Ćmielów I—II	—	—
Krakus I—VI	—	—
Chodorów I—V	3·30	3·25
Chybie	4·25	4·22
A. Piasecki	—	—

Zurych, 13 lipca. (PAT). Zamknięcie giełdy. Paryż 24.20, Londyn 25.04½, Nowy Jorok 5.15.2, Belgja 23.5, Włochy 19.47, Hiszpanja 74.70, Holandja 206.40, Berlin 1.22, Wiedeń 72.50, Sztokholm 138¼, Oslo 91¼, Kopenhaga 105.60, Sofja 3.72½, Praga 15.25, Warszawa 98¾, Budapeszt 0.72.5, Białogród 9.05, Ateny 8.35, Konstantynopol 2.87, Bukareszt 2.50, Helsingfors 12.75, Buenos Aires 208. Tendencja wyczekująca.

—o—

Informacje przemysłowe i handlowe

Z WARSZAWSKIEGO TARGU TOWAROWEGO. W dziale manufaktury niepogoda skrupiła się głównie na detalistach, którzy pozostali z zapasami letnich towarów. Hurtownicy i fabrykanci bowiem sprzedali swego czasu normalnie towar, jaki mieli, aczkolwiek nie w takiej ilości, jak zwykle.

Kupcy coraz więcej narzekają na hurtowników, uważając, że oni byliby zupełnie niepotrzebni, gdyby fabryki zechciały sprzedawać kupcom bezpośrednio mniejsze partje towaru.

W chwili obecnej jest zresztą martwy sezon między letnim a jesiennym. Weksli dużo zaprotestowano. Stopa procentowa u prywatnych dyskonterów jeszcze wzrosła na 5—6 miesięcznie.

Z Rumunji, dokąd wywozi się dużo naszej manufaktury, dochodzą również wiadomości o kryzysie ekonomicznym, wskutek czego hurtownicy i fabrykanci nasi obawiają się udzielać kredytu kupcom rumuńskim.

W handlu skórami, gdzie dotąd prawie nie było protestowanych weksli, ukazały się one obecnie. Spodziewane jest ożywienie w związku z oczekiwanemi zamówieniami rządowemi. Z tego też powodu niektóre garbarnie zaczęły już nabywać większe partje skór surowych. Natomiast eksport tychże zagranicę zmalał gdyż tam, a szczególnie w Ameryce, zapasy są duże, zwłaszcza skór cielęcych, których ceny są niższe ,aniżeli u nas. Zagraniczne skóry miękkie miały w zeszłym tygodniu mocną tendencję, zapowiedziana jest zwyżka ceny, tembardziej, że zapasy u nas są nieduże. Podobnież krajowych skór miękkich jest niewiele.

W handlu norymberszczyzną był zastój zupełny. Sezon martwy rozpoczął się tu wcześniej, niż zwykle. Względny zakup miały tylko nici i guziki. Pomimo to wszystkie artykuły miały bardzo mocną tendencję, i to zarówno zagraniczne, jak i krajowe. Dotyczy to głównie jednak artykułów sprowadzanych z Niemiec. Nie należy jednak sądzić, że zapasy towarów niemieckich są u nas na wyczerpaniu.

ZMNIEJSZENIE WYDAJNOŚCI PRODUKCJI ROLNICZEJ WSKUTEK REFORMY ROLNEJ ma według pewnych obliczeń wynosić tyle, że po zupełnem przeprowadzeniu tej reformy w granicach obecnie zamierzonych, ubędzie pożywienia na targach naszych miast w przybliżeniu dla 4 miljonów ludności.

SKUTKI REFORMY ROLNEJ W CZECHOSŁOWACJI. W Czechosłowacji produkcja z hektara spadła od roku 1919 do roku 1925 z 18 do 20 kwintali, na 12 do 15 kwintali, to znaczy o 30% po wprowadzeniu zmiany ustroju rolnego przez rozdrobnienie wielkiej własności, która z 16% całego obszaru użytków rolnych zeszła na 1%. W tym samym czasie import zboża wzrósł o 250 miljonów franków złotych. W roku 1924 mleczarnie w Pradze tak cierpiały na brak mleka, że musiano sprowadzić poważne ilości mleka kondensowanego. Import bydła wzrósł w tym samym czasie z 32.000 sztuk rocznie na zastraszającą cyfrę 400.000 sztuk bydła rocznie. To stało się w Czechosłowacji bez względu na fakt, że kraj pod względem fachowego wykształcenia drobnego rolnika i zasobów w kapitał stoi znacznie wyżej, niżeli inne kraje wschodniej Europy.

RATYFIKACJA KONWENCJI HANDLOWEJ MIĘDZY POLSKĄ A CZECHOSŁOWACJĄ — po zawarciu dodatkowego układu, którego treść jest znana — nastąpi w obu państwach jeszcze przed 23 b. m., poczem w 15 dni konwencja w pełni wejdzie w życie.

NOWE USTĘPSTWA CELNE DLA CZECHOSŁOWACJI. Wskutek podwyższenia polskiej taryfy celnej z dniem 19 maja b. r. podjęte zostały rokowania w Pradze, dotyczące uregulowania tej sprawy w związku z zawarciem polsko-czechosłowackiego traktatu handlowego. W wyniku powyższych rokowań podpisany został wczoraj przez konsula jeneralnego Dunajeckiego w imieniu rządu polskiego oraz ministra pełnomocnego Dworzacka w imieniu Czech protokół do wspomnianego traktatu. Protokół ten przywraca moc obowiązującą postanowieniom polskiej taryfy celnej z okresu przed 19 maja b. r. w odniesieniu do tych towarów czeskich, których traktat przyznał zniżki. Pozatem przynosi protokół nowe zniżki celne dla pewnych gatunków towarów. W każdym razie towary, zamówione w czasie od 1 marca do 19 maja, zostaną oclone w wysokości, wówczas obowiązującej, jeżeli zostaną poprzednio zgłoszone w konsulacie jeneralnym w Pradze zapomocą odpowiednich kontygnacyj oraz jeśli zostaną wywiezione w oznaczonym terminie.

LISTY ZASTAWNE BANKU ROLNEGO. W związku z uruchomieniem kredytu długoterminowego i rozpoczęciem wydawania listów zastawnych, państwowy Bank rolny podaje do wiadomości, że na podstawie rozporządzenia ministra skarbu z dnia 19 lutego 1925 r. (Dz. Ust. Nr 22, poz. 156), 8-procentowe listy zastawne państwowego Banku rolnego, emitowane w walucie złotej, jak również zastępujące je czasowo zobowiązania, są przyjmowane przez skarb państwa na podatek majątkowy po kursie 80 za 100 od każdego płatnika tego podatku, a więc zarówno od rolników jak i przemysłowców, kupców, przedstawicieli zawodów wyzwolonych i wogóle osób fizycznych i prawnych.

Ponieważ państwowy Bank rolny będzie miał polecone do komisowej sprzedaży pewne ilości tych listów względnie zobowiązań, których kurs sprzedażny niższy o kilka punktów od kursu, ustalonego dla podatku majątkowego, będzie niewątpliwie przedstawiał korzyści dla nabywców, przeto w interesie osób obowiązanych do płacenia podatku majątkowego leży zwracanie się do państwowego Banku rolnego z zapotrzebowaniem na listy zastawne, względnie zobowiązania tego banku.

WIELKI STRAJK GÓRNICZY, a prawdopodobnie także i kolejowy, zapowiada się w Stanach Zjednoczonych. Sam strajk górniczy objąłby dwa i pół miljona ludzi.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Przewodnik handlowy i informacyjny po Krakowie

Wymienione firmy polecamy naszym Czytelnikom.

NOWY ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

ważny od dnia 5 czerwca 1925 r.

ODCHODZĄCYCH ZE STACJI KRAKOWSKIEJ

Odjazd z Krakowa do	Godzina	Przyjazd	
Warszawy Z. (sezon)	0·20	Warszawa	8·19
Wiednia	0·50	Wiedeń (Pol. do [illegible])	11·31
Lwowa (Bukaresztu)	2·20	Lwów	8·20
Zakopanego	2·35	Zakopane	8·00
N. Sącza p. Tarnów	2·50	Nowy Sącz	6·44
Krynicy (sezon)	2·50	Krynica	9·07
Niepołomic (sezon)	4·10	Niepołomice	5·20
Piotrowic, Katowic	4·20	Piotrowice	8·33
Lwowa (Pol. do N. Sącza)	6·35	Lwów	12·35
Katowic Z.	7·00	Katowice	9·33
Piotrowic	7·12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·30	Zakopane	12.50
Lwowa	7·50	Lwów	17·20
Oświęcimia p. Skawinę z Krakowa-Płaszowa	8·10	Oświęcim	10·20
Wieliczki	8·20	Wieliczka	8·52
Warszawy Z.	8·45	Warszawa	19·50
N. Sącza via Suchą	8·50	N. Sącz	16·10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	9·20	Kocmyrzów	10·22
Poznania Z. przez Katowice	10·05	Poznań	22·00
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
N. Sącza p. Tarnów	11·05	N. Sącz p. Tarnów	16·45
Krynicy	11·05	Krynica	20·00
Lwowa	11·45	Lwów	22·20
Lwowa	13·15	Lwów	19·05
Katowic	13·20	Katowice	16·13
Zakopanego-N. Sącza	13·30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14·53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14·22
Słotwiny-Brzeska (w soboty)	14·00	Słotwina-Brzesko	15·47
Warszawy Z.	14·13	Warszawa	21·40
Oświęcimia p. Skawinę	14·10	Oświęcim	16·35
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·33	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Pol. do N. Sącza)	15·25	Przemyśl	22·27
Trzebini	16·15	Trzebinia	17·50
Słotwiny-Brzeska (codziennie prócz sobót)	16·25	Słotwina-Brzesko	18·21
Katowic (Berlina)	16·50	Katowice	18·40
Wiednia z Bielska posp.	17·35	Wiedeń	6·15
Bielska (Cieszyna)	[illegible]	Bielsko	22·06
Gdańska	19·00	Gdańsk	9·55
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9·00
Bochni	19·20	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	19·30	Warszawa	5·35
Nowego Sącza	19·30	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	20·05	Rozwadów	2·50
Wieliczki	20·10	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa z Grzegórzek	20·08	Kocmyrzów	21·10
Lwowa	20·50	Lwów	6·15
Bielska-Cieszyna	21·15	Bielsko	0·48
		Cieszyn	2·10
Łodzi	21·45	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	22·20	Poznań	6·30
Krynicy i N. Sącza	22·25	Krynica	6·45
Lwowa	23·20	Lwów	9·50
Zakopanego	23·35	Zakopane	6·35
Warszawy	23·55	Warszawa	7·58

PRZYCHODZĄCYCH DO STACJI KRAKOWSKIEJ

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	Odjazd	
Lwowa	0·22	Lwów	8·20
Piotrowic	1·48	Piotrowice	22·30
Wiednia	1·48	Wiedeń	14·20
Warszawy (sezon)	2·08	Warszawa	18·15
Łodzi	5·06	Łódź	20·30
Krynicy przez Tarnów	5·30	Krynica	20·50
Zakopanego	5·40	Zakopane	23·00
Poznania	5·58	Poznań	21·25
Warszawy	6·15	Warszawa	22·40
Słotwiny-Brzeska	6·30	Słotwina	4·45
Lwowa	6·43	Lwów	20·55
Nowego Sącza przez Chabówkę	6·50	Nowy Sącz	23·20
Kocmyrzowa-Grzegórz.	6·55	Kocmyrzów	5·55
Dziedzic	7·20	Dziedzice	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0·05
Oświęcimia przez Skawinę	7·47	Oświęcim	5·20
Warszawy via Radom-Dęblin	8·15	Warszawa via Dęblin	17·25
Niepołomic	8·15	Niepołomice	6·15
Katowic	8·30	Katowice	5·52
Piotrowic	9·15	Piotrowice	4·55
Lwowa	9·45	Lwów	0·05
Gdańska	10·05	Gdansk	18·50
Cieszyna	10·40	Cieszyn	6·00
Wiednia	10·40	Wiedeń (do Dziedzic posp.)	22·50
Wieliczki	12·20	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	12·30	Kocmyrzów	11·20
Katowic (Berlina)	12·50	Katowice	11·10
Lwowa	13·40	Lwów	3·25
Zakopanego	15·05	Zakopane	7·40
Skawiny	15·05	Skawina	14·17
Piotrowic	15·15	Piotrowice	11·22
Tarnowa-Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16·05	Katowice	13·45
Lwowa (Bukaresztu)	16·15	Lwów	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6·00
Niepołomic	17·09	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18·15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	19.09	Kocmyrzów	18·00
Piotrowic	19·15	Piotrowice	14·35
Nowego Sącza przez Chabówkę	20·20	Nowy Sącz	13·05
Poznania przez Katowice	20·37	Poznań	8·40
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14·00
Zakopanego	21·08	Zakopane	15·50
Katowic	22·10	Katowice	19·45
Lwowa	21·48	Lwów	15·25
Żywca	22·50	Żywiec	18·30
Warszawy	23·05	Warszawa	15·30
Zakopanego (sezon)	23·20	Zakopane	18·20
Krynicy (sezon)	23.47	Krynica	17·30

UWAGA: Wyrazy, wydrukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Za ewentualne zmiany nie bierze się odpowiedzialności.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie sezon.

Przedruk w niniejszym układzie wzbroniony.

Szan. Czytelników prosimy przy zakupach uwzględniać firmy ogłaszające się w „N. Reformie“

RZECZY GODNE ZWIEDZENIA W KRAKOWIE

(INFORMATOR DLA PRZEJEZDNYCH)

Władze państwowe: Województwo, Basztowa 22. Komenda obozu warownego, pl. św. Magdaleny 2. Prokuratorja Generalna Rz. P., Rynek gł. 30. Kuratorjum okręgu szkolnego krak. Wielopole (Gmach P. K. O.) Dyrekcja policji, Zacisze 5. Izba skarbowa, Helelów 2. Dyrekcja okręgu skarbowego, Kanonicza 17, Dyrekcja kolei państwowej, pl. Matejki 12. Dyrekcja Poczt i Telegrafów, Warszawska 3. Okręgowa Izba kontroli państwowej, Krowoderska 5. Okręgowy Urząd ziemski, Wolska 4. Okręgowa Dyrekcja Robót Publicznych, Rynek gł. 35. Urząd wymiaru należytości, Zacisze 7. Urząd górniczy okręgowy, św. Jana 13. Urząd miar, Szujskiego 1. Urząd probierczy, Kanonicza 17. Sąd apelacyjny, Grodzka 52. Sąd okręgowy cywilny, Grodzka 55. Sąd powiatowy cywilny, św. Jana 22. Sąd okręgowy karny, Senacka 3, Sąd powiatowy karny, Kanonicza 9.

Barbakan, czyli t. zw. **Rondel bramy Florjańskiej,** zabytek architektury z końca XV i XVI wieku, otwarty codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9—1 w południe, o ile w te dni nie przypadają święta.

Wieża Marjacka otwarta od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Muzeum Narodowe w Sukiennicach otwarte jest codziennie od godziny 10—2. Wstęp 1 zł od osoby. Zbiorowe wycieczki otrzymują zniżkę w kancelarji Muzeum w Sukiennicach.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godzinie 10 rano, w niedzielę i święta po nabożeństwach. Wstęp 1 złoty.

Zamek na Wawelu i Smocza Jama. Wstęp 1 złoty.

Muzeum Etnograficzne na Wawelu otwarte codziennie. Wstęp 20 groszy.

Groby zasłużonych w krypcie na Skałce, grób Skargi w kościele św. Piotra, oraz **skarbiec kościoła N. P. Marji** zwiedzać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystji.

Muzeum im. Eryka hr. Czapskiego, Wolska 10, oraz lapidarjum otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Dom i Muzeum Jana Matejki, ul. Florjańska 41, dzieła i zbiory mistrza, otwarte codziennie od godziny 10—2. Wstęp 50 groszy.

Wystawa Sztuk Pięknych, w gmachu przy placu Szczepańskim, otwarta codziennie od godziny 10—4 po południu. Wstęp 1 zł 50 gr, w dniu otwarcia 2 zł od osoby. Członkowie Towarzystwa mają wstęp wolny wraz z rodzinami.

REPERTUAR teatrów i kinoteatrów wewnątrz numeru w rubryce: TEATR, KINO, ZABAWA.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10. Rządca drukarni L. K. Górski.